

Czy Piłsudski Planował Wojnę Prewencyjną w Roku 1933...?

(Ciąg dalszy ze str. 9-ej)

nie, że Francja może się dogadać z Hitlerem, kosztem Gdańska, Pomorza, lub Górnego Śląska, skłoniły Piłsudskiego do zawarcia paktu, który miał Polsce zapewnić pokój przynajmniej na lat 10. Po prostu uprzedził on Zachód. Pobił Francję i Anglię w ich własnej grze.

Ale rzekoma inicjatywa Piłsudskiego wojny prewencyjnej nigdy nie wyszła poza sferę balonów próbnych i sondowania opinii, pogłosek i "ogłoszek". W każdym razie nie była ona nigdy sformułowana wyraźnie. Piłsudski zdawał sobie sprawę, że Polska sama nie jest zdolna do podjęcia tak ryzykownego przedsięwzięcia. Tem niemniej jednak używał on tego rodzaju pogłosek, by straszyć ciągle jeszcze niepewnego siebie Hitlera. Używał ich, by zawrzeć pakt o nieagresji, jak długo stosunek sił polsko-niemieckich był ciągle jeszcze dla

Polski raczej korzystny.

Oczywiście ta zrzeczność dyplomatyczna nie rozgrzesza ani Piłsudskiego ani jego następców od złudnych iluzyj co do charakteru i trwałości przyrzeczeń Hitlera. Ale to już zupełnie inna historia, nie ujęta artykułami Gąsiorowskiego.

Dobrze się stało, że historyk polski naukowo, źródłowo opracował ten sporny temat. Dobrze, że uczynił to obiektywnie, beznamietnie. Jedno zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości po przeczytaniu artykułu Gąsiorowskiego: w roku 1933 formalnej inicjatywy wojny prewencyjnej ze strony Polski nie było. Przyjdzie ona w trzy lata później, w marcu roku 1936, w chwili, gdy Hitler zbrojnie zajmie Nadrenję.

Ale i wówczas spotka się z negatywnem stanowiskiem.

(„Ostatnie Wiadomości”)

Czy Piłsudski Planował Wojnę Prewencyjną w r. 1933...?

Nie ulega wątpliwości, że w marcu roku 1936, gdy wojska niemieckie obsadzały Nadrenę, Polska zaproponowała Francji podjęcie wojny prewencyjnej. Co do tego faktu współczesna historiografia jest w zgodzie. Nie brak na to dokumentów.

Ale za to polska inicjatywa wojny przeciw Niemcom z roku 1933 jest jednym z najbardziej tajemniczych epizodów historii europejskiej okresu międzywojnia. Literatura na ten temat jest duża. Wśród zajmujących się tym tematem nie brak nazwisk pierwszej wielkości, że wymienię tylko historyka brytyjskiego Namier'a, czy byłego premiera Rzeszy, Bruening'a. Temat ten jest poza tem jednym z koników wolnej prasy polskiej na Zachodzie. Co pewien czas ukazują się w „Bellonie”, „Kulturze” czy „Wiadomościach” wspomnienia byłych dyplomatów czy polityków lub rozważania publicystów na temat planów wojny prewencyjnej Piłsudskiego. Natychmiast po każdym takim wystąpieniu rozpalała się od nowa polemika pro i contra. Siłą zwolenników tezy, że Piłsudski istotnie planował wojnę prewencyjną, są niezliczone po prostu wycinki prasowe; depesze, artykuły, wzmianki na ten temat z prasy dosłownie całego świata. Siłą przeciwników tej tezy jest, że nie odnaleziono dotychczas ani jednego dokumentu oficjalnego bądź to formułującego tę inicjatywę, bądź to choćby pośrednio potwierdzającego jej istnienie.

Dobrze się więc stało, że młody historyk polski, Zygmunt Gąsiorowski z Eastern Washington College of Education ogłosił na ten temat dwa naukowe, udokumentowane artykuły. Pierwszy z nich nosi tytuł: „Czy Piłsudski podjął inicjatywę wojny prewencyjnej w roku 1933?” i ukazał się on w czołowym kwartalniku historycznym „Journal of Modern History”. Drugi, poświęcony polsko-niemieckiemu układowi o nieagresji z roku 1934, ukazał się w innym poważnym kwartalniku: „Journal of Central European Affairs”. Oba te artykuły stanowią, w gruncie rzeczy, całość i tak je należy traktować.

Odrodzone Państwo Polskie, przypomina Gąsiorowski, od początku spotkało się z wrogością tak Drugiej Rzeszy jak i Trzeciej Międzynarodówki. Tak Wejmarskie Niemcy, jak i Sowiecka Rosja, złączone ze sobą od roku 1922 sojuszem zawartym w Rapallo, traktowały młodą Rzeczpospolitą jako „bękartą Traktatu Wersalskiego”, jako państwo sezonowe.

Od początku Liga Narodów zalewana była petycjami ludności niemieckiej w Polsce, oskarżającej Warszawę o gwałcenie Traktatu o ochronie Mniejszości. Wolne Miasto Gdańsk, poczuwane przez Berlin, było w stałym niemal sporze prawno-międzynarodowym z Państwem Polskim. Od roku 1925 Rzesza prowadziła wojnę celną z Polską. W ten sposób Niemcy spodziewali się (choć z własną doraźną szkodą), podważyć gospodarkę polską. Z gościnnego terenu Rzeszy operowało wiele wrogich nam agentur, zaczynając od Komunistycznej Partji Polski, a kończąc na nacjona-

wszelki możliwy w okresie pokoju sposób, Rzesza nie zaniedbywała propagandy na rzecz rewizji granic Polski. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych natężenie tej propagandy było tak wielkie, iż wydawało się, że prędzej czy później opinia Zachodu będzie musiała ulec kolosalnej presji argumentów niemieckich. W tym okresie nawet tradycyjna nasza sojuszniczka Francja, poczęła słabnąć w swem dotychczas solidarnym poparciu słusznych praw polskich. Nawet Czechosłowacja, zdawało by się z natury rzeczy żywotnie zainteresowana w konsolidacji swego północnego pobratymczego sąsiada, uchyla się od zadziernięcia z nami bliższych węzłów. Benes obawiał się, że sojusz z Polską wciągnie Czechów w beznadziejną, jak mu się zdawało, walkę w obronie Pomorza. Reszta Europy pragnęła pokoju za wszelką cenę. Chroniczny konflikt polsko-niemiecki uważany był za zakłąkę pokoju, za główną przeszkodę w stabilizacji stosunków międzynarodowych. Stąd powszechna niemal tendencja do usunięcia tego zadrażnienia, tej jątrzącej rany. Stąd tendencja zlikwidowania tego konfliktu, oczywiście, kosztem Polski: kosztem ustępstw terytorjalnych na Pomorzu i Górnym Śląsku.

Gdy Marszałek Piłsudski skonsolidował swe rządy (pisze Gąsiorowski), postanowił on podjąć próbę wyprowadzenia polskiej polityki zagranicznej z defensywy. Nie zrywając sojuszu z Francją, począł on stopniowo niezależnie swą taktykę od taktyki Paryża, który coraz bardziej począł ulegać pacyfistycznym, lub zgola defetystycznym złudzeniom. Piłsudski uważa, że bezpieczeństwo kraju gwarantowane jest przede wszystkim własną siłą, a następnie stanem stosunków z głównymi sąsiadami. Stąd jego wysiłki w kierunku polepszenia stosunków z Niemcami i Sowiecami, niezależnie od tego, co na ten temat powie Paryż, Londyn, czy Liga Narodów. (Wówczas jeszcze ani Rosja, ani Niemcy nie były członkami Ligi!) Odtąd, oświadczył Piłsudski) stosunek Polski do tych dwu mocarstw będzie taki sam jak ich samych do Polski: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie!”

Z inicjatywą normalizacji Warszawa wystąpiła pod adresem Berlina i Moskwy już w roku 1932. Początkowo Kreml (zajęty wówczas Pierwszą Pięciolatką i... likwidacją „kulaków”!) okazał się bardziej skłonny do rozmów. Dnia 25 lipca 1932 roku zawarty został polsko-sowiecki układ o nieagresji. W tym samym czasie w Niemczech propaganda rewizjonistyczna dosięgała szczytu. W styczniu 1933 roku, między innymi czynnikami i ta fala wyniosła Hitlera do władzy.

W tych warunkach Piłsudski postanowił wykorzystać zamieszanie panujące w Rzeszy i wyjaśnia stanowisko Niemiec wobec Polski przez groźbę użycia siły. Należy pamiętać, że w tym czasie armja niemiecka, przynajmniej na papierze, liczyła zaledwie 100,000 ludzi, że Niemcy nie miały jeszcze wcale lotnictwa wojskowego! Pierwsza sposobność do demonstracji zbrojnej nadarzyła się w marcu 1933 roku. Na pogwałcenie przez Wolne Miasto Gdańsk przez Rzeczpospolitą dotyczących

policji portowej, Piłsudski odpowiedział w sposób stanowczy. Wbrew dotychczasowym umowom, wbrew protestom Senatu Gdańskiego, załoga polska strzegąca magazynów wojskowych została jawnie, demonstracyjnie podwojona. Jednocześnie Piłsudski zarządził koncentrację wojskową na Pomorzu i w Poznaniu.

W prasie światowej pojawiły się rozliczne alarmujące depesze o planowanym przez Piłsudskiego zajęciu Wolnego Miasta Gdańska oraz ataku na Rzeszę. W Niemczech dziennikarze zagraniczni mogli zaobserwować liczne objawy paniki. Ambasador francuski w Warszawie, Laroche, notuje w swych pamiętnikach ciekawy incydent. W marcu 1933 roku przyszedł do niego zmieszany poseł niemiecki w Warszawie von Moltke. Zaniedbując ostrożności dyplomatyczne począł on nerwowo wypytywać Laroche'a o plany wojenne Piłsudskiego i stosunek do nich Francji.

„Rzą Polski (oświadczył Moltke) chce albo zmusić Niemcy, by te zrezygnowały z dalszej propagandy rewizji granic lub też stworzyć incydenty, które by usprawiedliwiały użycie siły”.

Na wiosnę roku 1933 Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymało wiadomość, że Mussolini wystąpił pod adresem Anglii i Francji z propozycją ustępstw terytorjalnych kosztem Polski oraz Czechosłowacji. Oczywiście Mussolini obawiał się, że parcie Niemiec na południe może doprowadzić do groźnego dla Włoch Anschlussu z Austrią. Pragnął on oczywiście skierować dynamikę Trzeciej Rzeszy ku północnemu-wschodowi.

W Warszawie uznano (pisze Gąsiorowski), że trzeba się śpieszyć. To nastawienie wzmocniła jeszcze wiadomość, że Anglia skłonna jest poprzeć projekt redukcji sił zbrojnych innych państw europejskich (włącznie z Polską),

przy jednoczesnym podwojeniu armji niemieckiej.

Wkrótce potem, dnia 18 maja 1933 roku, Mussolini wystąpił z inicjatywą sławetnego Paktu Czterech: Anglii, Francji Niemiec i Włoch. Oznaczałoby —to w praktyce dyktaturę czterech wielkich mocarstw w Europie. Ponieważ Włochy i Wielka Brytania popierały otwarcie żądania terytorjalne Niemiec na Wschodzie, Francja znalazłaby się w mniejszości, Piłsudski obawiał się, że w tych warunkach (prędzej czy później) Francja uległaby naciskowi trzech pozostałych partnerów tego „Kartelu wielkich mocarstw”. (Przykład Monachjum jest bardzo pouczający).

Czas nagił. Trzeba było (zdaniem Piłsudskiego) szybko dojść do jakiegoś modus vivendi z Niemcami zanim to zrobią mocarstwa zachodnie. By dalej zastraszyć nieprzygotowanego do wojny Hitlera, Warszawa nie dementowała pogłosek o przygotowaniach do wojny prewencyjnej. Jednocześnie poseł Rzplitej w Berlinie, Wysocki, otrzymał instrukcję złożenia wizyty Hitlerowi jako kanclerzowi Rzeszy. Hitler miał być zmuszony do wyraźnego oświadczenia swych intencji. Jeżeli Rząd Rzeszy pragnie uspokoić wzburzoną opinię publiczną Polski, oświadczył Wysocki Hitlerowi, Niemcy winny możliwie jak najszybciej wydać deklarację odzgującą czynnikom oficjalne od propagandy kół rewizjonistycznych. Hitler ciągle jeszcze niepewnie czuł się w siodle. Ciągle jeszcze drżał w obawie komplikacji międzynarodowych. Skwapliwie zgodził się więc na żądania polskie. Dnia 4 maja 1933 roku ukazał się komunikat stwierdzający wolę Rządu Rzeszy „przestrzegania istniejących traktatów”, więc i zniechęconego Traktatu Wersalskiego. Było to pierwsze oficjalne stwierdzenie, że rząd Rzeszy skłonny jest „dyktat” ten przestrzegać.



Scena z polowania w New South Wales w Australji na dzikie świnię, które są utrapieniem tamtejszych farmerów.

Zdumienie stolic europejskich wzrosło, gdy dnia 3 lipca Polska, wraz z innymi sąsiadami Sowiec, podpisała konwencję o ograniczeniu w stosunkach polsko-niemieckich i o słabieniu niemieckiej propagandy odwetu. Ale rosnący pacyfizm Francji i Anglii dalej spędzał sen z powiek Piłsudskiego. Niepewna przyszłość Polski odbijała się, między innymi, niekorzystnie i na sytuacji gospodarczej kraju, wówczas na dnie kryzysu gospodarczego. Polsko-niemiecka wojna celna, trwająca od lat ośmiu, boleśnie dotykała nasz handel zagraniczny. Ta potrzeba normalizacji, stabilizacji sprzyjała tworzeniu się złudzeń, że Hitler jako Austriak nie jest przedewszystkiem zainteresowany, jak wielu jego pruski poprzedników na stolec kanclerskim, w ekspansji na wschód, że południe nęci go bardziej i że będzie on jeszcze przez lat wiele miał poważne trudności wewnętrzne. Słowem, że korzystnie będzie związać go formalną umową, którą przestrzegać będzie nie z powodu szacunku dla swego podpisu, lecz na skutek wyższych konieczności, oraz inaczej przez siebie rozumianej niemieckiej racji stanu. Te złudzenia, w połączeniu z przekonaniem Piłsudskiego, że Francja (nie mówiąc już w ogóle o Anglii!) nigdy nie zdecyduje się na wojnę prewencyjną, skłoniły ostatecznie Piłsudskiego do zawarcia układu z Niemcami.

Ale Marszałek postanowił raz jeszcze wy badać zamiary Paryża, wy badać możliwości wspólnej akcji przeciw Niemcom. Na jesieni roku 1933, przy okazji wymiany z Francją informacji sztabowych na temat zbrojeń niemieckich, Piłsudski polecił zapewnić Francję, że Polska będzie wierna sojuszowi wojskowemu we wszelkich okolicznościach. Paryż nie wyciągnął z tego oświadczenia żadnych konsekwencji. Wprost przeciwnie, od strony francuskiej zarysowały się tendencje osłabienia, podważenia automatycznego charakteru sojuszu z Polską.

W tych rozmowach, otrzymawszy jeszcze uprzednio poufne wiadomości o planach Paryża podjęcia rokowań z Hitlerem o pakt nieagresji, Piłsudski postanowił działać. Posługując się raz jeszcze rozsiewaniem pogłosek o zamiarach wojny prewencyjnej, zdecydował się on ubiec Francuzów w ich zamierzeniach.

Polsko-niemiecki układ o nieagresji podpisany został dnia 26 stycznia roku 1934 na lat dziesięć. Na naleganie ze strony polskiej pakt stwierdzał, że nie stoi on w sprzeczności z uprzednio podpisanymi zobowiązaniami. Chodziło tu zarówno o Pakt Ligi Narodów jak i o polsko-francuski układ sojuszniczy. Pierwszą stroną polskiej tym zobowiązaniem podkreślił zresztą Piłsudski w dwugodzinnej rozmowie z ambasadorem Francji w Warszawie, Laroche'm, rozmowie, jaka odbyła się w parę dni po zawarciu układu.

I tu leży (zdaniem Gąsiorowskiego) sedno sprawy. Niewiara Piłsudskiego w możliwość nakłonienia Francji do zapobiegawczej akcji wojskowej przeciwko Niemcom, oraz pode-